

# GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

## Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dłoń jako brat bratu,  
I w miłości wzajemnej zespójmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,  
Stójmy ztarno ku ofierze,  
Ono zejdzie w pośród trudu,  
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień (w wtorek i piątek). Przewidywana kwartalna wynosi na egzemplarz 1 kop. (agentów i m. in. pod opaską i markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar). — Listy nadysłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S. Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętogo miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mossa, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie a. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławski, Paris, Rue Vézeléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### Wiadomości kościelne.

#### Miesiąc świętego Józefa, Oblubieńca N. Maryi Panuy.

Jak miesiąc Maj obchodzonym bywa ku czci N. Maryi Matki Zbawiciela naszego, tak miesiąc Marzec naznaczonym jest przez Kościół Apostolski ku powiększeniu czci Józefa i ubogacony licznymi łaskami odpustowemi.

Jeżeli miłe są nam wspomnienia z życia Najświętszej Matki Zbawiciela i naszej Świętej Pani i Orędowniczki do Pana Boga — to również słodko nam jest wspominać tego, który był Opiekunem dziecięcego żywota swej świętej Oblubienicy; który był mniemanym Ojcem Zbawiciela naszego, i którego wspomnienie w dziejach odkupienia naszego tak wspaniale jest wyróżnione.

Józef święty był ostrzeżony przez Anioła, aby N. Marji nie opuszczał. — Jego opieka nad Matką i Boskiem Dzieckiem poruczoną została. — On też najwierniej i najgorliwiej dopełniał przydanego obowiązku. Towarzyszył Maryi i Jezusowi wszędzie — pracował biednym zarobkiem na wyżywienie świętej Rodziny — był z nią jako Ojciec i Opiekun i w ciężkiej podróży, i w Egipcie, i w Nazarecie — szukał trwonię z N. Marją zgubionego Jezusa — i nakoniec na łonie Jezusa i Marji ducha swego Panu Bogu oddał!...

Nie dziwota, że ludzie garną się także do opieki świętego Józefa... czczą Go i proszą Jego obrony jako Patrona małżonków, jako Patrona dobrej śmierci, i nakoniec jako Patrona całego chrześcijaństwa!...

Imię świętego Józefa splecione jest w modlitwach i sercach naszych ze słodkimi imionami Jezusa i Marji.

Jezus, Marja, Józefie święty! wołamy, gdy nam niebezpieczeństwo jakowe grozi — gdy strach nami powoduje... nareszcie gdy z życiem nam rozłączać się trzeba!...

Jezus, Marya, Józefie święty! wołamy, gdy słodki akt strzelisty w niebo zasłać pragniemy!...

Otóż tego Józefa św. rocznicę zgonu, zarazem uroczystość obchodzić będziemy niezadługo już, bo 19 Marca, tj. za dni dziesięć. Święto to obchodzone było dawniej jak i inne uroczystości i należało do tych Świąt, które pismem papieża Piusa VI-go do biskupów z dnia 23 Maja 1775 r. zniesiono zostało.

Ale i tak lud czcią i miłością dla świętego Józefa przyjęty, w dniu 19-tym Marca

więcej do tego piastuna Bożego się modlił, więcej uczęszczał do Sakramentów świętych, i choć do południa bogomyślności się oddawał!...

Nadto kapłani — duszpasterze, w dzień świętego Józefa, jako i we wszystkie dawne, a dziś zniesione Święta, odprawiają Mszę świętą za parafian tak jak i w każdą inną uroczystość.

Od czasów papieża Piusa IX. nabożeństwo do św. Józefa się wzmoгло.

Ten wielki Ojciec chrześcijaństwa, po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, wnet także cześć świętego Józefa powiększył... naznaczając miesiąc Marzec na nabożeństwo ku czci Opiekuna Jezusa i Maryi, — a ubogaciwszy ten miesiąc licznymi łaskami odpustowemi, zalecił aby równie jak miesiąc Maj był obchodzony.

I jeszcze więcej uczynił ten wielki czciciel Maryi i Józefa świętego! bo ogłosił Józefa 6-go Opiekunem, Protektorem całego chrześcijaństwa!...

Znowu więc świat cały zabrzmiał większą chwałą dla Józefa świętego.

Ponieważ dzień świętego Józefa zawsze w wielkim poście wypada, ludzie słabej wiary, skorzystał zapragnęli z tej rocznicy, dla dogodzenia grzesznej swej żądzy. Zrodził się bowiem przesąd — że dzień świętego Józefa zwalnia od postu i pokuty, że w ten dzień bawić się, tańczyć i zapusty wznawiać można.

Grzeszne to bardzo zdanie, a jeszcze bardziej grzeszna jest sama praktyka.

W dzień świętego Józefa zarówno, jak w każdy inny dzień wielkiego postu, smętnie i pokutnie zachować się należy.

Grzeszy, kto tańczy, kto się weseli w święty Józef — grzeszy, kto dla tego Święta post gwałcił sobie pozwala!...

My czytelnicy, skoro nadejdzie rocznica świętego Józefa — idźmy do kościoła — i tam, Opiekuna Maryi i Jezusa poprośmy o wstawiennictwo, o pomoc w życiu, o śmierć szczęśliwą, o opiekę nad nami.

A i jeszcze inny wyrodził się przesąd o dniu świętego Józefa. Powiadają niektórzy ciemni ludzie, że w tę uroczystość śluby brać można i wesela wyprawiać.

To nie prawda!...

Są wypadki, w których władza duchowna udzielić może dyspensę na śluby w poście. Jakaś nagłość, pośpiech, np. wyjazd, często usprawiedliwiają żądanie takiego ślubu. Ale dyspensy na śluby w poście, nie łączy się z uroczystością świętego Józefa — i jeżeli jest takowa dyspensy, to z niej korzystać można w którykolwiek dzień postu. A gdy się korzysta z dyspensy, i bierze się śluby w poście, to za-

równo w święty Józef, jak każdego innego dnia, ślub ten w cichości, bez godów weselnych, bez tańców i grzesznych, huśtających zabaw odbyć się powinien.

### Na służbę Bożą.

(Powiastka.)

(12) (Dalszy ciąg. Zobaczyc Nr. 19.)

— Kto to? — pytał w nim głos ciekawości. — Pewnie nie ona, — odpowiedział sam sobie — czy to jedne tylko takie oczy są na świecie, a zresztą choćby to nawet była i ona, już wszystko się skończyło. Poszła już za innego i dziś o niej nawet świecka dusza marzyć nie może.

Po Nieszporach wolno było Stanisławowi wyjść na miasto. Chciał on odwiedzić jednego ze swych szkolnych kolegów, który już miał mały urząd, a dostając trochę pieniędzy z domu, żył sobie przyzwoicie i podejmował znajomych u siebie w kawalerskim mieszkaniu.

— Idź, idź, — mówili Stachowi koledzy — odwiedź Nowczyńskiego, zabawisz się, a prztem odetchniesz innym powietrzem; te mury seminaryjne nie bardzo ci służą.

Stanisław wyszedł, ale do Nowczyńskiego nie go nie ciągnęło. ewszem niechętnie myślał o tem, że tam pewno całe grono znajomych zastanie. Potrzebował samotności, chodził więc po ustronnych uliczkach, aż wreszcie skręcił do ogródka publicznego, który mieszkańcy wielce zaniebdywali, przenosząc nadeń przechadzki po ulicach, gdzie kobiety wystawiały na pokaz sweje nowe suknie, a mężczyźni przeglądali ładne buziaki. I dziś pomimo niedzieli w ogródku było pusto. Stanisław szedł z pochyloną głową, naraz w pobocznej alei zetknął się niespodzianie z ... wnuczką starej Juliny.

Niepodobna było się cofnąć — Jagusia stała przed nim i wyciągała rękę na powitanie.

— O Boże! — mówiła — jeszcze raz widzę was, Stanisławie, księżo Stanisławie, może, Stanisławie, może ostatni raz w życiu.

Stanisław spojrział jej w oczy z bolesnym wyrzutem.

— Zkądżeście się tu wzięli, pani Kowalczakowa — zapytał.

— Kowalczakowa? — rzekła Agnieszka — ależ ja nie jestem żadną Kowalczakową. Jestem jak dawniej Agnieszką Stolinówną.

— Więc nie poszłaś za niego?

— Za Grzegorza? Przebaczyłam mu już dawno, ale nie mogę zapomnieć i nie zapomnę do końca życia tego, że mię w waszych oczach pochałbił.

Stanisław odetchnął głęboko, jakieś brzemie wewnętrzne zsuwało się powoli z serca wzbieranego napływem dziwnych uczuć. Wzruszenie podcinało mu nogi; usiadł więc na pobliskiej ławce. Agnieszka siadła śmiało obok niego.

— Pytacie mię, — mówiła powoli — zkąd się tu wzięłam. W Lipowcach nie było już dla mnie miejsca. Tydzień temu odwieziono babkę na cmentarz. Sierota idę w świat szukać pracy i chleba. Chciałam jeszcze raz widzieć was choć zdaleka, pomodlić się przed tym samym ołtarzem, przed którym wy się modlicie. Potem pójdę daleko, daleko, tak daleko, że się już nigdy nie spotkamy ze sobą.

Stanisław milczał, jak gdyby zakłęcie ściśle mu usta, tylko oczyma wpatrywał się w dwa jasne turkusy, obok których tryskały dwa dyamentyki, wydzierając się powoli na powierzchni oczu. Wzrok jego szał upajał i rozmarzał dziewczynę, na wół bezprzytomna prawila urwanym głosem.

— Chciałam was widzieć choć raz jeszcze, bo wyście byli dla mnie jak to słonko Boże, jak to słonko Boże, jak ta gwiazda jutrenka, jak ciepły wietrzyk wiosenny. Bóg dobrotliwy pozwala nam jeszcze pożegnać się z sobą, bądź zdrów, a czasem westchnij w modlitwie za biedną Jagusią.

Z pod źrenic wystąpiły dwie wielkie perły i powoli staczały się po ślicznych jagodach. Naraz Stanisław podniósł głowę śmiało i tonem mężkiej powagi przemówił.

— Nie odejdziesz, Agnieszko, nie odejdziesz ode mnie. Bóg mię oświecił w tej chwili. Ani On, Pan niezgłębionego miłosierdzia, ani zmarli rodzice nie żądają od nas daremnej męki serc, niewinnych temu, co się w nich bez naszej woli zrodziło. Co czułam i co czuję dla ciebie, tego ci powiedzieć nie mogę, póki tę świętą szatę noszę na sobie. Jutro już bez niej powrócę do ciebie, przyjdź na toż samo miejsce tutaj w przedpołudniowej godzinie.

Teraz dziewczę chwyciło Stanisława za obie ręce tuż przy samych łokciach. Opuściło głowę na jego piersi, łzy płynęły niepowstrzymanym potokiem i skrapiały czarną sutannę kleryka. Po niejaki chwili Agnieszka podniosła głowę i rzekła cichym głosem:

— Odejdź, odejdź, to grzech ciężki kalać memi łzami tę poświęconą suknię. Wróc jutro i przynies mi wyrok szczęścia lub dalszej pokuty. Jeśli zdoła ajrzę na tobie tę samą szatę, już nie zobaczymy się więcej na świecie.

I dziewczę szybko uchodziło, spiakane oczy zakrywając chusteczką. Kleryk szedł ku seminarium krokiem stanowczym, pewnym, z taką odwagą w duszy, że gdyby mu przyszło staczać walkę z całym światem, byłby z niej wyszedł z pewnością zwycięzko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

### o Jezuitach

obecnie wiele się dzisiaj pisze, drukuje, czyta i że, przeto zamieszcza „Schwarze Blatt“ następujący pamiętnik św. Ignacego, zawierający jezuickie zasady dla każdego, które przyjacielom i nieprzyjacielom Jezuitom poleca:

- 1) Wszystko ku największej chwale Boga.
- 2) Jeżeli chcesz we właściwym miejscu rozpocząć reformę, to zacznij od siebie.
- 3) Słuszność wobec wszystkich, stronniczość wobec nikogo, oto są złote reguły w obcowaniu z ludźmi.
- 4) Nie licz nigdy na stałe zdrowie; często znajdujemy się właśnie, gdy wszystko idzie według myśli, najbliższej zwrotu szczęścia.
- 5) Cisza morska jest nieraz niebezpieczniejszą od najniebezpieczniejszej burzy; najgorszym nieprzyjacielem jest: nie mieć żadnego.
- 6) Tam właśnie wznosi się najwyższej ufność w Boga, gdzie nadzieje ludzkie najniższej upadają; bo gdzie wszelka ludzka pomoc się usuwa, tam rozpoczyna się pomoc Boska.
- 7) Kto ludzi się boi, ten nie czyni nic wielkiego dla Boga.
- 8) Zdarzają się wypadki, że odcięcie zgnielego członka całe ciało uratować może.





